



Głos Jana Chrzciciela

GAZETA PARAFII RZYMSKOKATOLICKIEJ PW. ŚW. JANA CHRZCICIELA W SONINIE

CZERWIEC 2022

NR 5/2022 (39)

Jan Chrzciciel prowadzi nas ku Bogu Jedynemu i Prawdziwemu dziś i na wieki...

24 czerwca jak każdego roku także i teraz w liturgicznym kalendarzu kościoła obchodzone jest święto Narodzenia św. Jana Chrzciciela. Ta szczególna postać w kanonie świętych patronuje naszej parafii i miejscowości od dawna. I nie mógł nam Kościół przypisać lepszego patrona.



Jan Chrzciciel był synem Zachariasza i Elżbiety. Przyszedł na świat, gdy jego rodzice byli już w podeszłym wieku krótko więc cieszył się ich obecnością. Jako młody człowiek został sam i rozpoczął pustelnicze życie. W ten sposób przygotowywał się do wykonania misji, którą wyznaczył mu Bóg. Miał przygotować drogę Chrystusowi i czynił to znakomicie.

Jan podkreślał z naciskiem, że nie wystarczy przynależność do potomstwa Abrahama, ale trzeba czynić owoce pokuty, trzeba wewnętrznego przeobrażenia. Piętnował rozwiązłe i hulaszczę życie ludzi, wśród których żył. Był odważny i nie bał się konsekwencji swych działań. Na znak skruchy i gotowości zmiany życia udzielał chrztu pokuty tym, którzy wyrażali taką wolę. Garnęła więc

się do niego "Jerozolima i cała Judea, i wszelka kraina wokół Jordanu", a niektórzy pytali nawet, czy on sam nie jest zapowiadany Mesjaszem. Wówczas on stanowczo zaprzeczał mówiąc: „Ten, który idzie za mną, mocniejszy jest ode mnie: ja nie jestem godzien nosić Mu sandałów”.

Święty Jan był człowiekiem niezwykle pokornym, odpowiedzialnym, i wiernym. Na prośbę Chrystusa, który przybył nad Jordan, udzielił Mu chrztu. Potem niejedyn raz widział Chrystusa nad Jordanem i świadczył o Nim wobec tłumy: "Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata". Na skutek tego wyznania, przy Chrystusie Panu zjawili się dwaj pierwsi uczniowie - Jan i Andrzej, którzy dotąd byli uczniami św. Jana.

Bóg, gdy pozwolił, aby Jan przyszedł na świat okazał miłosierdzie Jego rodzicom.

Bóg jest łaskawy - to oznacza w języku hebrajskim imię Jan, a On sam przyłgnał do Boga całym sercem i był w stanie poświęcić wszystko. Wielka była miłość Jana do Chrystusa, a i sam Chrystus bardzo Go cenił. Mówił o Nim: "Coście wyszli oglądać na pustyni? (...) Proroka zobaczyć? Tak, powiadam wam, nawet więcej niż proroka. On jest tym, o którym napisano: Oto ja posyłam mego wysłańca przed Tobą, aby Ci przygotował drogę. Zaprawdę powiadam wam: Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela". To świadectwo

Chrystusa o Janie do dziś nie potrzebuje komentarza. W tych słowach oddał Jezus całą istotę osoby tego Wielkiego Świętego, wyróżnił Go jak nigdy wcześniej nikogo.

Niech to wyróżnienie będzie i dla nas przesłaniem na trudne dziś i może jeszcze trudniejsze jutro. Niech św. Jan nas motywuje, uszlachetnia i broni wszędzie tam, gdzie czyhają zakusy złego. Niech wyprasza nam wszystkie potrzebne łaski. O to z pokorą prosimy wołając: **Święty Janie Chrzcicielu módl się za nami!**

Edyta Wierzińska

Sukienki Czarnej Madonny

Wakacje tuż, tuż. Wnet rusza kolejna 42. pieszka pielgrzymka na Jasną Górę - do miejsca, gdzie króluje Matka Boża Częstochowska. Każdy pątnik niesie do Niej swoje troski i zmartwienia, aby je uleczyła. Maryja nie tylko leczy nasze dusze i radzi naszym problemom. Ona również zachwyca nasze oczy pięknem swojego wizerunku.

A w klasztornej Skarbcu ojców Paulinów - gospodarzy tego miejsca można znaleźć kilka niezwykłych szat - sukienek na oryginał Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej. I to o nich traktował będzie poniższy artykuł.



Sukienka Brylantowa zwana także diamentową pochodzi z XVII wieku. Wyszła spod ręki brata zakonnego Klemensa Tomaszewskiego. Jakiś czas później poprawił ją inny brat - Makary Sztyftowski. Była przeznaczona na największe uroczystości i święta kościelne. Całość tej szaty wysadzana jest głównie diamentami lub kamieniami w typie diamentów. Mieni się setkami brylantów, emaliowanych rozet, brosz i różnych zawieszek. Używano jej do 2005 roku na zmianę z inną Rubinową do ozdabiania Cudownego Obrazu. W XIX wieku była aplikowana na nowe płótno po raz pierwszy, a potem kolejny i w 1966 roku ukończona. Nową, srebrną blachę podłoża wykonał złotnik Czyżewski oraz zostały przeprowadzone prace konserwatorskie, które zlecił ojciec Teofil Krauze - przeor Jasnej Góry.

Sukienka Wierności bądź **Rubinowa** pochodzi również z XVII wieku. Jest autorstwa tych samych braci co opisana powyżej. Tylko przeznaczenie ma nieco inne - jest na okres Adwent i Wielkiego Postu. Wysadzana rubinami lub kamieniami w typie rubinów. Była aplikowana podobnie jak pierwsza z opisanych przez siostry westiarki z Warszawy. Umieszczona na blasze z aksamitnym podkładem, na który zostały naszyte klejnoty rubinowej biżuterii z okresu od XVI do XX wieku. Mają one czerwony kolor i symbolizują Mękę Chrystusa. Na tej sukience znajduje się też pewien szczególny i rzadki klejnot, a mianowicie mowa tu o buteleczce na wonności wykonana z olbrzymiej perły, a w zasadzie z dwóch zrosniętych ze sobą pereł. Powstała prawdopodobnie we Włoszech w XVII wieku. Są też na sukience ślubne obrączki w liczbie 214 - stąd druga nazwa jako sukienka Wierności. Sukienka wykonana była dla upamiętnienia Wielkiej Nowenny Roku Wierności w 1957 r.

Sukienka Koronowa. Ta jest darem kobiet ziemi kieleckiej z 1910 roku. Została ofiarowana po smutnym wydarzeniu kradzieży sukienki i koron z 1909 r. Wykonała ją hafciarka z Krakowa. Sukienka ma tło jedwabne, wyszywane koralami i złotą nicią, galonami i cekinami z motywem wici roślinnej z drobnymi kwiatkami na sukience Dzieciątka. Przy szyi Matki Naświętszej umieszczony jest koralowy krzyżyk z XIX wieku.

Sukienka Milenijna lub Tysiąclecia - wykonano ją na uroczystości Millenium - Tysiąclecia Chrztu Polski (966-1966) przez siostry westiarki z Warszawy. Pomyśłodawcą był ówczesny przeor Jasnej Góry o. Teofil Krauze. I tutaj również, jak w przypadkach wyżej opisanych, podłożę srebrnej blachy wykonał złotnik Czyżewski, z tą tylko różnicą, że zostało ono obciążone niebieskim haftem z motywem lilii. Na sukni Maryi naszyto brylanty, a na sukni Dzieciątka - haft purpurowy z orientальnymi motywami rozetek i świecącymi brylancikami. Projekt zatwierdził i osobiście mu patronował Prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński. Sukienkę poświęcił ten sam prymas, przy współudziale ks. abpa Karola Wojtyły. To wydarzenie miało miejsce 3 maja 1966 roku.

Sukienka Sześćsetlecia nazywana również koralowo - perłową. Powstała w rocznicę jubileuszu 600 lat obecności Cudownego Obrazu na Jasnej Górze. Wykonana została w 1981 roku przez Genowefę Rawę, karmelitankę z Truskolas. Poprosił ją o to generał Zakonu Paulinów o. Józef Płatek. Srebrną blachę wykonał Tadeusz Rybski z Krakowa. Została obciążona niebieską i czerwoną haftowaną tkaniną z zamocowanymi koralami kształcie rombów i rozetek. Suknia Maryi jest pokryta perłami. Przymocowano do niej także figurkę świętej Barbary.

Druga **Sukienka Koralowa** została wykonana w drugiej połowie XX wieku, a dokładnie w roku 1969 przez siostry westiarki z Warszawy. To kolejna z czterech sukienek, których powstanie zawdzięczamy o. Teofilowi Krauze. Podłożem jest tu srebrna repusowa blacha obciągnięta niebieskim i czerwonym aksamitem na którym umocowano perły, korale, brosze, krzyżyki i łańcuszki.

Druga **Sukienka Sześćsetlecia** zwana **Złotą**. Wykonana została także przez Genowefę Rawę w 1982 r. Wyszzywana jest złotą nitką z elementami złotej biżuterii. Jej konstrukcja wykonana jest ze srebrnej rebusowej blachy obciągniętej także czerwonym i niebieskim aksamitem. Część sukni pokryto perełkami, natomiast na wywiniętych fałdach maforionu wyszyty jest haft w kolorze błękitnym. Płaszcz Maryi i Dzieciątka pokrywa haftowana wic roślinna z licznymi szlachetnymi i półszlachetnymi kamieniami. Na sukni umieszczono nie tylko największe półszlachetne kamienie, ale także kolczyki, sygnety, spinki, brosze i wisioriki na których, jak dobrze popatrzymy, dostrzeżemy brylanty, perły, rubiny, turkusy, szmaragdy, granaty, opale i topazy zestawione w rozety. Dzieciątko trzyma w ręku książkę na której grzbiecie wygrawerowany jest napis: „*W 600-lecie obecności na Jasnej*

Górze ufundowano staraniem oo. Paulinów za generała Józefa Płatka i przeora Konstancjusza Kunza”. Dziś Sukienka ta znajduje się w Skarbcu Jasnogórskim.

Sukienka Zawierzenia „Totus Tuus”, czyli bursztynowo-brylantowa powstała w 2005 roku. To wotum z okazji 150. Rocznicy Obrony Jasnej Góry przed Szwedami (1655r.) i również wotum dziękczynne za życie i pontyfikat Jana Pawła II oraz za 25-lecie powstania „Solidarności”. Bursztynową sukienkę dla Jasnogórskiej Pani wykonał Mariusz Drapikowski, złotnik z Gdańska. Sukienka ma swoich fundatorów. To Spółdzielcze Kasy Oszczędnościowo-Kredytowe. Do jej wykonania użyto 9 kg bursztynu i około 1000 brylantów. Całość jest wykonana na konstrukcji srebrnej, wyłożonej bursztynem i okutej złotem. Motyw zdobniczy stanowią lilie andegaweńskie przyozdobione brylantami, których malarskie wyobrażenie znajduje się również na Cudownym Obrazie. Szaty Madonny i Jezusa mają lamówki z patynowego srebra. Na szyi umieszczono napis „Totus Tuus”. W dłoni Maryja trzyma bursztynową różę. Sukienka ta została poświęcona 26 sierpnia w święto Matki Bożej Jasnogórskiej przez kardynała Stanisława Dziwisza.

Edyta Wierzińska

Parafia Rzymskokatolicka Sonina
pw. św. Jana Chrzciciela
Sonina 177, 37-100 Łańcut
tel. 17 224 15 39
e-mail: sonina@przemyska.pl
www.sonina.przemyska.pl

NIP 815 139 56 73 REGON 040039933

Kancelaria parafialna
czynna po każdej mszy św.
z wyjątkiem niedziel, uroczystości
i świąt kościelnych

W sprawach pilnych dzwonić pod numer:
502 586 965

Konto na remont kościołów: BS w Łańcucie
nr konta: 81 9177 0008 2001 0005 0685 0002

~ Zaczerpnij słowa, by pokrzepić duszę... ~

Świerszcz Polny i moneta

Pewien mądry Hindus miał przyjaciela, który mieszkał w Mediolanie. Poznali się w Indiach, dokąd Włoch udał się z rodziną na wycieczkę. Hindus był przewodnikiem włoskich turystów i pokazał im najbardziej charakterystyczne zakątki swojej ojczyzny.

Zaprzyjaźniony Mediolańczyk wdzięczny za to, zaprosił Hindusa do swego miasta. Hindus długo nie mógł zdecydować się na wyjazd, ale w końcu uległ namowom przyjaciela i pewnego pięknego dnia wysiadł na lotnisku Malpensa pod Mediolanem. Następnego dnia mieszkańiec Mediolanu i Hindus spacerowali w centrum miasta. Hindus o czekoladowej twarzy, z czarną brodą i w żółtym turbanie przyciągał spojrzenia przechodniów. Mediolańczyk był ogromnie dumny z egzotycznego przyjaciela.

W pewnym momencie na Placu San Babila, Hindus zatrzymał się i spytał:

- Czy słyszysz również i Ty to, co ja słyszę?

Mieszkaniec Mediolanu, trochę zaskoczony, natężył słuch, ale przyznał, że słyszy jedynie wielki hałas wywołany ruchem miejskim.

- Tu w pobliżu znajduje się śpiewający świerszcz – stwierdził Hindus

- Mylisz się - powiedział mieszkaniec Mediolanu. - Ja słyszę jedynie zgiełk miejski. A resztą tutaj nie ma świerszczy.

- Nie mylę się. Słyszę śpiew świerszcza - upierał się Hindus i zaczął poszukiwania wśród liści kilku nędznych drzewek. Po chwili pokazał przyjacielowi, który sceptycznie obserwował go, małego owada. Wspaniały świerszcz niezadowolony, starał się ukryć przed osobami zakłócającymi jego koncert.

- Widzisz świerszcza? - spytał Hindus

- Rzeczywiście - przyznał Mediolańczyk. - Wy Hindusi macie słuch bardziej wyostrzony od biały...

- Tym razem ty się mylisz - uśmiechnął się mądry Hindus. - Zobacz tylko...

Hindus wyciągnął z kieszeni małą monetę i rzucił ją na chodnik. Natychmiast cztery czy pięć osób odwróciło się i spojrzało.

- Widziałeś? - spytał Hindus - Ten pieniążek zadźwięczał o wiele słabiej od śpiewu świerszcza. A jednak tylu biały usłyszało...

To krótkie opowiadanie jest niczym śpiew świerszcza w mieście. Przed nami wakacje, będziemy odpoczywać zwróćmy więc choć przez chwilę uwagę na głosy, w które przestaliśmy się już wsłuchiwać. Na te głosy i na te śpiewy, które istnieją w nas samych i mówią nam o niebie błękitnym i o czystym powietrzu, o snach i biciu serca, o pragnieniu bliskości drugiego człowieka, wspólnego płaczu, uśmiechu, wzajemnego uścisku, o zadziwiającej dobroci i miłości Boga, który przyszedł na świat i prosi, byśmy pozwolili Mu, aby zbawił nas. Nie zapominajmy w wolnym czasie o wdzięczności i uwielbieniu względem Tego od którego wyszliśmy i do którego zmierzamy. Niech to będzie także Jego czas. Niech każdy dzień letniego wypoczynku przybliży nas do Nieba.

NASZA SIOSTRA PRZYRODA

część 7.

Dzień 24 czerwca to święto patrona naszej Parafii św. Jana Chrzyciela. Od lat czcimy Jego narodzenie obchodząc parafialny odpust. W ludowej tradycji przyjęło się również przekonanie, że w noc Świętego Jana zakwita Kwiat Paproci, a dziewczęta puszczają wianki na jeziorach po to, aby dowiedzieć się czy wyjdą za mąż.

Ludowe wierzenia i chrześcijański święty spotkali się w kąciku „Nasza Siostra Przyroda”. Ktoś może zapytać, gdzie jest wspólny mianownik tej historii i dlaczego tak?

Otóż **Paproć** to element przyrody. Wdzięczna roślina z dużymi rozłożystymi liśćmi, która szybko się mnoży i rozrasta. Lubi rosnać w miejscach zacienionych z północnej strony. Spotkamy więc jej mnóstwo w lasach pomiędzy wysokimi drzewami, gdzie pięknie komponuje się z pozostałą częścią ekosystemu. Możemy również dostrzec całe pole zielonych pióropuszy w przydomowych ogródkach niejednej gospodyni. A pomiędzy nimi czasem przebija się nieśmiało jakiś kwiat.

A Jan Chrzyciel to nie tylko święty. To eremita, samotnik i miłośnik przyrody. Żyjący blisko Boga i natury człowiek, któremu odwagi i wiary możemy zazdrościć. To uosobienie Prawdy, która wyzwala i wskazuje drogę. To Prorok Dobrej Nowiny o Chrystusie i nasz Przewodnik w drodze do Nieba.

Jedna z legend wspomina, że niegdyś postać tego świętego można było spotkać na sonińskiej ziemi właśnie w tutejszych gęsto rosnących lasach. Stąpał więc być może i pomiędzy paprociami, a kto wie może i widział taki kwiat paproci, o którym później napisze Ignacy Kraszewski w swojej baśni: „Od wieków wiadomo, że w noc Świętego Jana, która najkrótsza jest w całym roku, kwitnie paproć, a kto jej kwiat znajdzie,



urwie i schowa, ten wielkie szczęście mieć będzie. Noc ta jest tylko jedna w roku, niezmiernie krótka, i paproć w każdym lesie tylko jedna zakwita, a to w takim zakątku, tak ukryta, że wielkiego trzeba szczęścia, aby na nią trafić. Ci, co się na cudach znają, mówią, że droga do kwiatu bardzo jest trudna i niebezpieczna, że różne strachy przeszkadzają, bronią, nie dopuszczają i nadzwyczajnej odwagi potrzeba, aby zdobyć ten kwiat. Kwiat ten rozpoznać trudno, bo jest maleńki, brzydki, niepozorny, a dopiero urwany przemienia się w cudownej piękności kielich. W noc świętojańską kwitnie krótko, póki kur nie zapieje, a kto go zerwie, ten będzie miał, co zechce...”

Paproć leśna należy do rodziny paprotkowatych - Polypodiaceae. Jest to rodzina, która zalicza się do klasy paproci. W całej rodzinie znajduje się aż około 1000 gatunków paproci w 50 rodzajach i wiele różnych odmian. Wśród nich znajduje się również bardzo popularny gatunek, którym jest pióropusznik strusi.

Klasa paprocie - Polypodiopsida to największa grupa roślin, w której znajduje się 230 rodzajów, liczących aż ponad 1200 gatunków paproci. Gatunki paproci i ich odmiany są bardzo zróżnicowane między sobą. Niektóre z nich są paprociami w formie drzewiastej, które mogą osiągać nawet wysokość kilkunastu metrów. Z kolei te najmniejsze paprocie wodne są bardzo drobne i dorastają do zaledwie kilku centymetrów wysokości. Łodyga u roślin, należących do tej klasy może być ukryta

w ziemi w postaci kłęczka, może być również płożąca, ale i prosto wzniesiona. Większość gatunków ma zielone, duże i bardzo często pierzaste liście, które w młodości są zwinięte. Paprocie są spotykane praktycznie we wszystkich strefach klimatycznych, nie licząc jedynie obszarów pustynnych i bardzo zimnych.

Paproć leśna znana jest również jako paprotka zwyczajna bądź też paprotka ogrodowa. Łacińska nazwa tej rośliny to ***Polypodium vulgare***. Te paprotki ogrodowe to gatunki krajowe, które dziko rosną w różnych rejonach naszego kraju, szczególnie na całym niżu i w Karpatach. Poza tym można ją spotkać na obszarach Europy, Azji i Ameryki Północnej.

W miesiącu takim jak czerwiec spotkać możemy już nie w lasach, ale ogródkach jeszcze wiele innych, pięknych kwiatów. Należą do nich cudownie pachnące piwonie i dostojne lilijki, które wyciągając główki ku słońcu olśniewają urodą i zapachem.

Peonie nazywane inaczej piwoniami pochodzą z rejonów Europy i Azji. Większość gatunków piwonii rośnie jako długowieczne byliny, tylko niektóre z nich są krzewami. Główną ozdobą peoni są piękne kwiaty niekiedy osiągające imponujące rozmiary. W zależności od odmiany mogą być pełne, często z płatkami o zróżnicowanym kształcie i wielkości. Często są one pachnące. Wymagania piwonii są dość wygórowane. Jest to bylina, która potrzebuje gleby wilgotnej przepuszczalnej o obojętnym odczynie. Najlepiej rośnie na próchnicznej glebie, jednakże glina z dodatkiem piasku też będzie dla niej odpowiednia. Musza mieć również



dobrze zdrenowane podłoże, aby jej korzenie nie stały we wodzie.



Pora na **lilie**... Zanim lilie ogrodowe na dobre zadomowiły się w Europie, ich naturalny obszar występowania obejmował Azję, a dokładniej Chiny oraz Japonię. Dlatego często kwiaty lilie wykorzystywane są w kompozycjach ogrodów japońskich. Ze względu na swoje upodobania, cebulki lilii zasadzane są przede wszystkim w pobliżu oczek oraz sadzawek. Jednak dostępne są również odmiany o wysokości ok. 0,5 metra, które idealnie komponować będą się na skalniakach. Zimujące w gruncie lilie są mrozoodporne, tylko niektóre odmiany wymagają wykopywania lub okrywania na sezon zimowy. Lilie ogrodowe cechują się różnokolorowymi kwiatami, które często są intensywnie nakrapiane. Przybierają odcienie bieli, żółci, różu, fioletu, a nawet purpury. Wyróżnia się lilie, które odznaczają się charakterystycznym układem jajowatych, ostro zakończonych płatków, jak i również lilie wielopłatkowe, na pierwszy rzut oka przypominające peonie lub określone odmiany róży. Zazwyczaj kwiatostany liczą sobie od kilku do kilkunastu kwiatów. Natomiast kwitnienie w zależności od odmiany przypada na okres od maja do sierpnia.

W wakacyjnym czasie każdy z nas będzie miał okazję podziwiać przyrodnicze cuda. Niech nie tylko nasze oczy, ale i serce, i usta każdego dnia dziękują Panu za to, że żyjemy. Niech w wakacje i nie tylko ziemia błogosławi Pana, niech Go chwali i wywyższa na wieki. Niech błogosławią Pana, góry i pagórki i wszelkie rośliny na ziemi.

Edyta Wierzbińska

W tym numerze rozpoczynamy nowy cykl artykułów, w którym przedstawiać będziemy sylwetki wielkich i zasłużonych Polaków. Będą wśród nich ludzie kultury, sztuki, poeci, pisarze, malarze, naukowcy, lekarze i wojskowi. Będą święci, którzy zanim nimi się stali żyli przecież tak samo jak my. Bo każdy może zostać świętym, a i różne są oblicza świętości. Niech lektura tych krótkich tekstów za każdym razem rozwija nas mentalnie i duchowo. Niech wzbogaci się nasza wiedza o świecie i ludziach. Niech przykład ich życia będzie dla nas wzorem do naśladowania i motywacją do działania.

ŚWIĘTY ANDRZEJ BOBOLA

Ksiądz Andrzeja Bobolę nazywano łowcą dusz, bo potrafił jak mało kto prowadzić duszę do Chrystusa. Był jezuitą. Przebywał w różnych domach zakonnych w Polsce. Odwiedził wiele kościołów, gdzie wytrwale i z dużym poświęceniem głosił kazania, spowiadał, chrzczył i błogosławił małżeństwa. Pracował w wielu miejscach, jednak najbliższe mu było Polesie na Litwie. Nazywano go nawet Apostołem Polesia, bo odwiedzał osady i wioski zamieszkiwane przez ubogich i skromnych ludzi.

Pewnego dnia Janów Poleski - miasteczko, w którym przebywał, zaatakowali Kozacy. Prześladowali katolików, a ich głównym celem byli kapłani. Pojmali Andrzeja, a potem zamordowali w okrutny sposób. Ciało męczennika pochowano w kościele w Pińsku. Pół wieku po śmierci powrócił w widzeniu pewnego jezuitę, który modlił się o patrona dla nowej szkoły. Bobola polecił mu wówczas, aby odszukał jego grób. Zakonnik wypełnił to polecenie, a kiedy otwarto trumnę, okazało się, że ciało zachowało się nienaruszone mimo upływu tak wielu lat. Odtąd do grobu Andrzeja Boboli zaczęli przybywać pielgrzymi i wypraszać wiele łask.

Gdy Polska była w niewoli, ksiądz Bobola powrócił znowu. Tym razem ukazał się innemu zakonnikowi. Stanął w jego pokoju i kazał mu popatrzeć przez okno za którym było widać sceny okrutnej wojny. Powiedział, że ta wojna skończy się pokojem i po nim Polska odzyska niepodległość, a on



zostanie jej patronem. Mimo, że prawie nikt w to nie wierzył, stało się tak, jak powiedział męczennik. Ksiądz Andrzej Bobola nieraz bronił ojczyznę naszą od wroga. Wnet Kościół ogłosił go świętym, a i również patronem Polski. Razem ze świętymi Wojciechem i Stanisławem oręduje nieustannie, aby kraj nasz Pan Bóg miał w opiece.

O Bogu wiemy tyle, ile gąsienica wie o British Museum

Karl Rahner, jeden z największych teologów XX wieku, miał kiedyś podobno powiedzieć, że Bóg taki, jak wyobraża Go sobie 60 czy 80 proc. ludzkości, na szczęście nie istnieje. Myślę, że jest to ważna i przynosząca ulgę wypowiedź cenionego teologa.

Myślę również, że powinniśmy być wdzięczni ateistycznym krytykom religii, jak Feuerbach, Nietzsche, Marks czy Freud, za pokazanie, że patologiczne wyobrażenia Boga są tylko ludzkimi projekcjami. Warto też pamiętać, że światowej klasy psychiatra i psycholog - Carl Gustaw Jung - podobno zarzucał teologom, którzy zbyt familiarnie wyrażali się o Bogu: - Czyż oni nie uświadamiają sobie, że siłą własnego rozumu o Bogu wiemy mniej więcej tyle, ile gąsienica wie o British Museum?.

Ostatnie kilka dni spędziłem na promocji mojej książki w ramach spotkań autorskich, które odbywały się w Poznaniu, Kaliszu i we Wrocławiu. W istocie jednak te kilka dni spędziłem nie tyle na promocji książki, co na mówieniu o Bogu.

Uczestnikom tych spotkań, pośród których byli ludzie wierzący, wątpiący i niewierzący, profesorowie uniwersyteccy i uczniowie szkół średnich, starałem się pokazać Boga, w którego wierzę i którego niemal codziennie rozpoznaję w moim życiu. Czy Bóg rzeczywiście jest taki, jakiego starałem się im Go pokazać? Pewnie nie. Pewnie

każdy rozpoznaje Go w inny sposób. Pewnie każdemu nieco inaczej Bóg się objawia. Jakiego Boga rozpoznajesz w swoim życiu? Jakiego Boga pokazujesz innym?

„Paweł i Barnaba wrócili do Listry, do Ikonium i do Antiochii, umacniając dusze uczniów, zachęcając do wytrwania w wierze” (Dz 14,21b). Paweł, Barnaba i wielu innych im podobnych też mówiło o Bogu. Czy rzeczywiście jednak tylko mówili? Czy samo głoszenie wystarczy? Jezus w niedzielnej Ewangelii stara się nam powiedzieć, że nie. „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13,35).

Wszyscy znamy stwierdzenie Mahatmy Gandhiego, który powiedział, że „bez wątpienia byłby chrześcijaninem, gdyby chrześcijanie byli nimi przez 24 godziny na dobę”. Szukając prawdy, Mahatma Gandhi spotkał chrześcijan. Ale czy zobaczył prawdziwe chrześcijaństwo? Czy my swoim życiem pokazujemy prawdziwe oblicze Boga i autentyczne chrześcijaństwo?

Wielu rodziców ubolewa, że ich dzieci, choć wychowane w rodzinach chrześcijańskich, nie są już dzisiaj chrześcijanami. Co poszło nie tak? Może bardziej niż pokazywać dzieciom (i nie tylko im!) jak wierzymy, powinniśmy pokazywać, w Kogo i dlaczego wierzymy? To znaczy: Kim jest Ten, który objawia się w naszym

życiu i dlaczego jest dla nas taki ważny. Może bardziej niż mówić o Bogu, powinniśmy pokazywać, że potrafimy kochać w taki sposób, w jaki nikt inny kochać nie potrafi?

Wielki brytyjski pisarz Clive Staples Lewis mawiał: „Ze wszystkich argumentów używanych przeciw miłości, mojemu charakterowi odpowiada najbardziej ten: Ostrożnie! To grozi cierpieniem!”. Nie mylił się Lewis twierdząc, że człowiek kochający płaci za swoją miłość, a świat mu odplaca gorzką monetą. Jako chrześcijanie powinniśmy mieć tego świadomość. Ale powinniśmy mieć również świadomość, że gdy ten, kto kocha, znajduje w przedmiocie swej miłości jakiś Boży pierwiastek, wypełnia

to, na czym Jezusowi najbardziej zależało: postrzega świat oczami Boga.

I chyba właśnie o to powinno chodzić w naszym życiu, byśmy z roku na rok nie tyle odmawiali więcej pacierzy i częściej o Bogu mówili, co potrafili na innych patrzeć w Boży sposób. Byśmy otaczający nas świat patrzyli tak, jak patrzy na niego Bóg. Byśmy potrafili kochać tak, jak nikt inny kochać nie potrafi.

By jednak tak się stało, najpierw sami musimy w naszym życiu rozpoznać Boga, który nam się objawia. I choć wiemy o Nim mniej więcej tyle, ile gąsienica wie o British Museum, to jednak jednego możemy być pewni: Bóg jest miłością.

Wakacje, czyli czas na Wolny Czas...

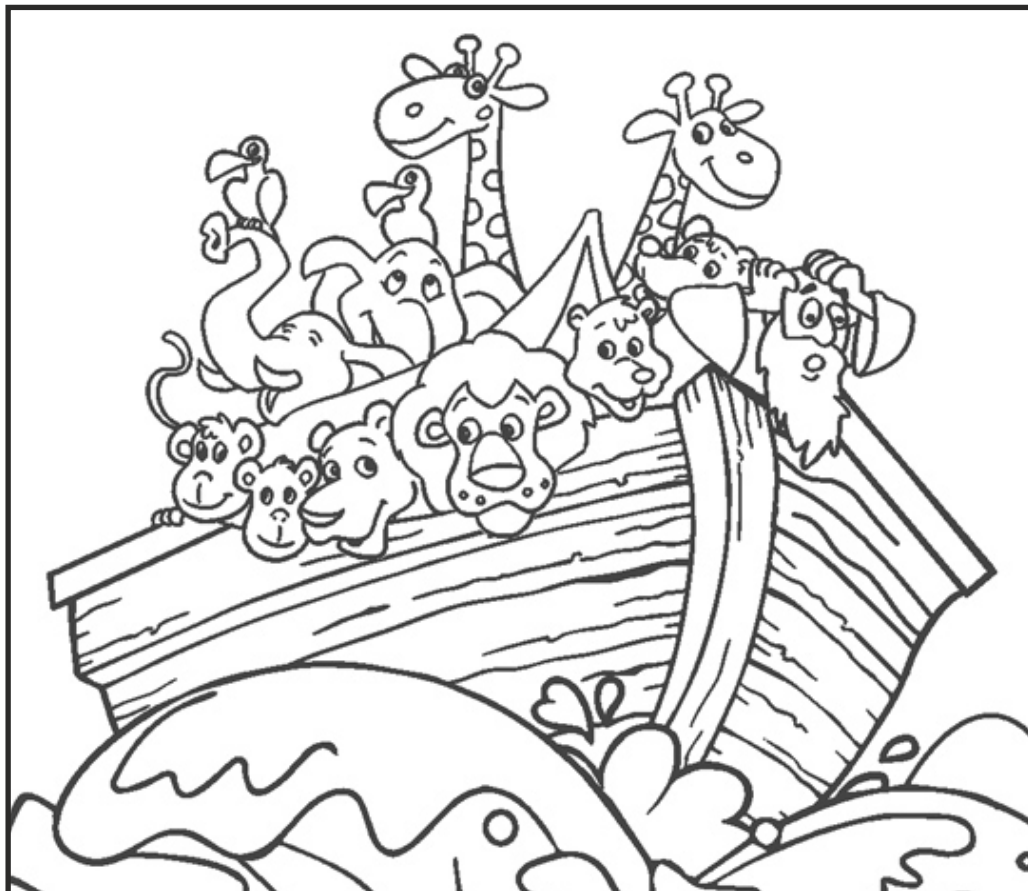
Przed nami upragnione wakacje, a zatem czas na wolny czas. I zaraz pojawia się pytanie o to, jak zagospodarować wolny czas, aby nie było zbyt nudno. Nikt albo prawie nikt nie lubi, gdy nic się nie dzieje. Jak zatem nauczyć się odpoczywać, aby zadowolić wszystkich znudzonych wolnym czasem i tych, którzy doceniają chwile wytchnienia? By jak to się mówi wilk był syty i owca cała...

Przez czas wolny rozumie się właściwe zagospodarowanie czasu dla ogólnego rozwoju młodego i nie tylko człowieka. Rozwój ten obejmuje odpoczynek, doskonalenie się, udział w życiu kulturalnym i społecznym, sportowym, duchowym i we wszystkich obszarach, które gwarantują mądre i odpowiedzialne kształtowanie osobowości. Ważne jest, aby każdy z nas potrafił dokonywać odpowiednich wyborów w jaki sposób chce wypoczywać. Miejmy zawsze na uwadze, aby wybrana przez nas forma spędzania wolnego czasu była dostosowana do naszych potrzeb, umiejętności i możliwości. Mierzmy siły na zamiary. Niech wolny czas będzie dla nas radością i naprawdę odprężą, ale nie zaszkodzi,



dzi, a pozwoli tylko wzrosnąć. Spędźmy go w gronie osób, które są nam bliskie lub w samotności, aby usłyszeć siebie, usłyszeć Boga, jeśli tego potrzebujemy. Korzystajmy z uroków natury i chrońmy to, co dobre piękne, aby nam służyło jak najdłużej. Niech dobrze wykorzystane wolne wakacyjne chwile chronią nasze zdrowie fizyczne i duchowe. Niech rozwijają nasz umysł, socjalizują i wychowują kształtując charakter i osobowość. Niech czynią nas wciąż tymi, którzy więcej i więcej pragną podobać się Bogu. Szczęść nam Boże w każdy dzień wakacyjnych wędrówek, abyśmy wypoczywając służyli Tobie i naszym bliźnim.

Edyta Wierzińska



BIBLIJNE
KOLOROWANKI





Wakacyjne wędrowanie według Księdza Jana Twardowskiego

Gdziekolwiek pojedziecie - nad morze, w góry, w zielone lasy, na zwykłą wieś - wszędzie, bliżej czy dalej znajduje się kościół. W kościele ta sama Msza Święta, Pan Jezus, Matka Najświętsza na obrazku z twarzą srebrną czy ciemną.

Czy są nad morzem kościoły?

Pamiętam jeden. W czasie Mszy Świętej pachniało zawsze wodą, solą i rybami. Od czasu do czasu wchodzili rybacy, trzymając czarne kapelusze. Kiedyś pewna dziewczynka wpadła wprost z plaży do kościoła, na bosaka z czerwoną parasolką. Parasolkę otworzyła - stała w kościele jak w słońcu. Pewien chłopiec wyjmował chusteczkę i wysypały się mu bursztyny, które zbierał nad morzem na plaży. Ukląkł i zbierał bursztyny, jakby się mu różaniec rozsypał. Widziałem górski kościół, stał na górze jak orzeł. Do kościoła wchodzili górale i stukali laskami o podłogę. Na kapeluszach mieli poprzipinane muszelki, jak stare, dziurawe weneckie pieniądze. Jeden góral miał szarotki, czyli kocie łapki. Za oknami dzwoniły owce, opodal rosły limby, które mają po pięć igieł w pęczkach. Jodły o trochę białej korze, z szyszkami sterczącymi do góry.

Widziałem leśny kościół. Pachniał żywicą i terpentyną, jak chłopczyk, którego mamusia wysmarowuje, żeby nie kaszłał. Ile zapachów! Są wysokie zapachy sosen i niziutkie zapachy traw, okrągłe zapachy laskowych orzechów i podłużny zapach zielonej świerkowej igły.

W kościele klęcząca kobieta przy koszu z maślakami, które w czasie deszczu są lepkie, i z czerwonymi koźlarzami spod brzoź i osik. Pewien chłopiec wszedł do leśnego kościoła, dwa palce, którymi

obrywał poziomki, zanurzył w wodzie święconej, zaczerwienił trochę wody w kropielnicy. Podczas upałów las cichnie i roją się motyle. Czasem do kościoła leśnego wpada motyl zwany rusałką pawikiem, z barwnymi oczami na skrzydłach. Ile leśnych chrząszczy odbywa swój lot w lipcu...

W dni pochmurne spływał po szybach warkocz deszczu, na dach spadały igły jodeł, które mają pod spodem dwa białe paski.

Ile jest wiejskich kościołów? Pamiętam jeden. Po dachu chodził czasem bocian na długich czerwonych nogach. Na ołtarzu stały tylko polne kwiaty, takie co kwitną w czasie wakacji: różowe ślazy, z których robią ślazowe cukierki, słoneczniki, lewkonie, rezedy, chabry i maki. Kiedyś patrzę: polna myszka siedzi sobie - konfesjonał ząbkim skrobie. Pewnego dnia wpadł zając wprost z łąki. Stanął tak jak baranek wielkanocny, tylko nie miał chorągiewki i nie umiał długo ustać na jednym miejscu.

W każdym wiejskim kościele jest Pan Jezus, tak jak w Warszawie, blisko wiejskich chat i blisko dzieci, które oblizują się przed pierwszymi sianokosami, kiedy to pojawiają się pojawiają się porzeczki, maliny, wiśnie i czarne jagody.

Gdziekolwiek pojedziecie - nad morze, w góry, do lasu zielonego, na zwykłą wieś - wszędzie zapytajcie, gdzie jest kościół.

Posłuchajcie Kochani rady Księdza Jana zapisanej w ostatnim zdaniu powyżej. Odpoczywając od szkolnych spraw, czasem daleko od domu i bliskich pozostajmy zawsze blisko Pana Boga. I niech nam będzie po drodze na Eucharystię do Kościoła.
